

## **Pytają o tolerancję i wielokulturowość**

### **W Horzycy wystawiono „Napis” wg dramatu Géraalda Sibleyrasa**

Akcja spektaklu rozpoczyna się od pozornie banalnego wydarzenia. Młode małżeństwo, państwo Lebrun, wprowadza się do jednej z paryskich kamienic. W kilka dni po ich przybyciu w windzie budynku pojawia się wulgarny napis obrażający nowego lokatora. Pan Lebrun, którego dotyczy obelga, decyduje się wszcząć prywatne śledztwo narażając się innym mieszkańcom.

Jednak tytułowy napis jest tylko pretekstem do znacznie istotniejszych rozmów z sąsiadami. Okazuje się, że podczas sąsiedzkiego spotkania francuscy mieszczenie wykrzykują dziesięć banałów na minutę i narzucają swoje zdanie nowym lokatorom kamienicy. Poglądy, które głoszą, zaczerpnięte z powierzchownie czytanej publicystyki. Nie przeszkadza im to jednak wypowiadać się autorytatywnie na dowolny temat. Kiedy zaś pan Lebrun pyta swoich rozmówców o pozornie oczywiste kwestie i powszechnie stosowane przez nich terminy, ci nie potrafią odpowiedzieć.

Swoją opinię uzasadniają faktem, iż „mamy XXI wiek” lub „jesteśmy przecież w Europie”, obnażając w ten sposób pustkę, kryjącą się pod powierzchnią wytartych frazesów.

Twórcy spektaklu stawiają w ten sposób wiele niewygodnych pytań: na czym polega tolerancja? Czym właściwie jest wielokulturowość? Jak tak naprawdę odnosimy się do innych, obcych? Wkładają kij w mrowisko współczesnych dyskusji, które często wyglądają jak odbijanie piłeczki kolejnymi truizmami. Pokazują, że nawet wartościowe poglądy nie są nic warte, jeśli nie stoi za nimi pogłębiona refleksja.

Niewątpliwą zaletą spektaklu jest ponadto niezwykła scenografia autorstwa Eweliny Brudnickiej. Składa się na nią w głównej mierze długi, masywny stół z szufladami. Z jednej strony symbolizuje on niejako całą kamienicę, z drugiej zaś stanowi przestrzeń do rozmów i dyskusji. Zarówno stół, jak i stroje aktorów utrzymane są w monochromatycznej szarości. Koloru dodaje jedynie żółte światło, co daje piękny efekt wizualny. Przy tym szare ubrania bohaterów czynią z nich ludzi niewyróżniających się – takich jak wszyscy – przekonując w ten sposób, że wymowa sztuki ma wymiar uniwersalny.

Na uznanie zasługuje świetnie obmyślona warstwa muzyczna, za którą odpowiada Tomasz Jakub Opałka. Aktorzy wytwarzają muzykę za pomocą różnego rodzaju nietypowych instrumentów: przedmiotów codziennego użytku czy tajemniczych mechanizmów. Zarówno wrażenia wzrokowe, jak i dźwiękowe, pozytywnie zaskakują.

Marta Siwicka  
Gazeta Pomorska  
23.06.2017 nr 144